



Trzej bracia Marx i Lucille Ball w najweselszym filmie tych świetnych komików p. t. „Room Service” (prawdopodobny tytuł polski „Panika w Hotelu”).
Fot. R.K.O.



Norma Shearer odtwarza rolę tytułową w arcy-filmie pt. „Maria Antonina”
Fot. Metro G. M.



Barbara Stanwyck znowu w roli komediowej w filmie p.t „The Mad Miss Manton”, w którym gra rolę kobiecego amatora-detektywa.
Fot. R. K. O.



Charles Boyer i Irene Dunne w filmie „Love Affair”
Fot. R. K. O.



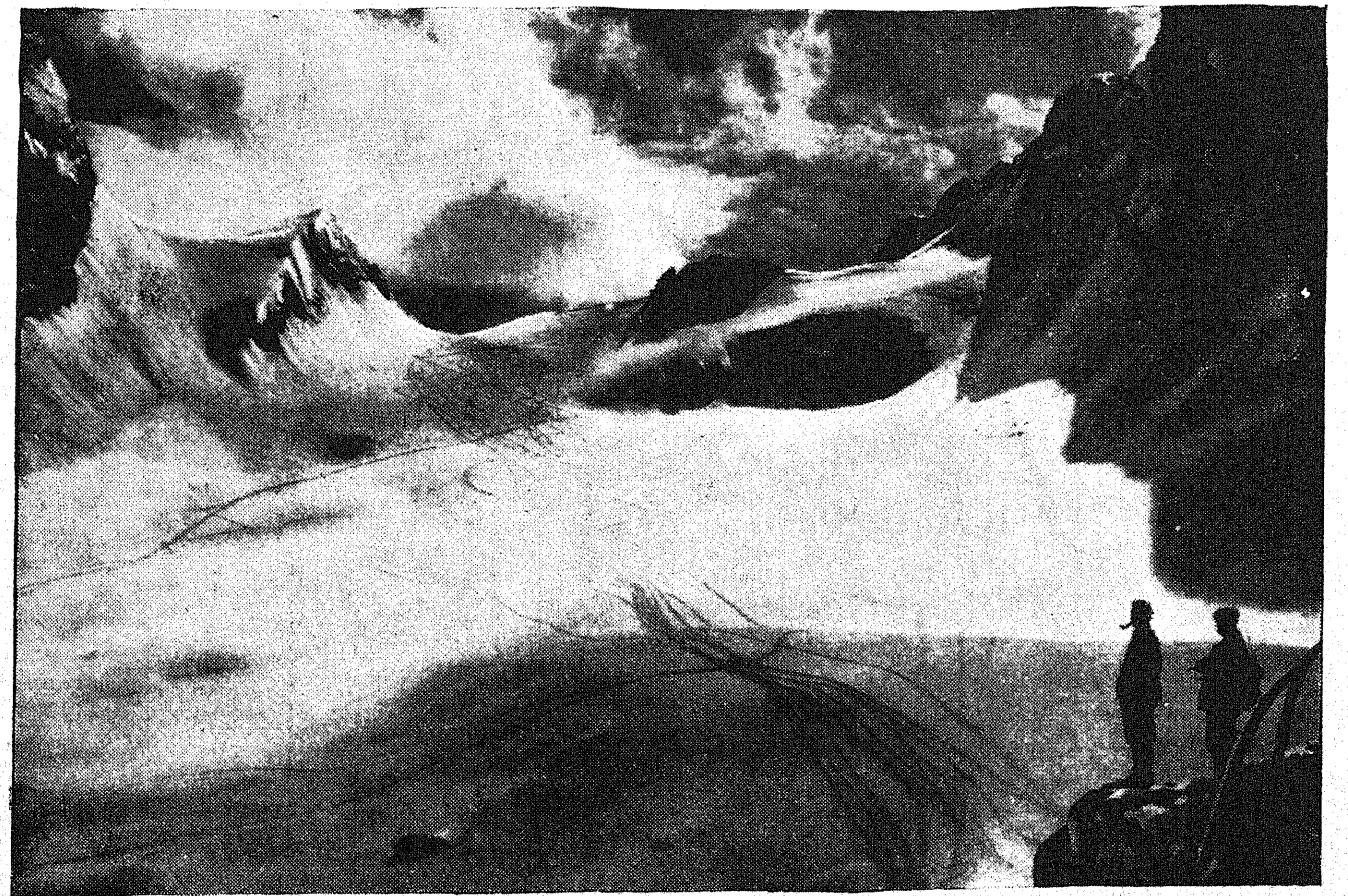
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XV.

Niedziela, dnia 8 stycznia 1939 roku.

Nr. 2

W górach.



Tegoroczny sezon zimowy w Zakopanem cieszy się niezwykłą frekwencją. Obfite opady śnieżne, ułatwiające uprawianie sportu narciarskiego robią oczywiście swoje. Kto żywi i komu pozwala czas chwytają narty i uciekają w góry, by tam odetchnąć świeżym, czystym i zdrowym powietrzem górskim, by nasycić się ich urokiem i napawać rozkoszami zimy tak innej aniżeli w dolinach. Ilustracja nasza przedstawia fragment ośnieżonych gór i dwóch narciarzy, zachwycających się ich potęgą.

Lódzkie Campo Santo.

Już w roku 1879 był założycielem przedsiębiorstwa Siewiero - Tkackoj Manufaktury w Petersburgu. W roku 1884 przeniósł się do Łodzi, a w 14 lat później założył na Woli pod Warszawą jedyną do dziś na terenie stolicy przedziałnię i farbiarnię bawełny „Wola”. Z biegiem czasu przedsiębiorstwo to rozwijało się wspaniale, obejmując nowe działy: przedziałnię cienko-przędną, tkalnię, farbiarnię, wykończalnię, merceryzarnię, czesalnię i bielnię.

Niezależnie od swej działalności na polu przemysłowym ś. p. Edward Heiman-Jarecki był nieustraszenie czynnym na polu społecznym.

W roku 1912 powołał do życia sekcję wielkiego przemysłu włókienniczego przy Rosyjskim Towarzystwie Przemysłu i Handlu. Organizacja ta przekształcała się następnie pod prezesurą Edwarda Heiman-Jareckiego w roku 1918 w Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim.

W okresie wielkiej wojny światowej Edward Heiman-Jarecki przystąpił do zorganizowania instytucji kredytu długoterminowego, która umożliwiała przemysłowi w odrodzonej Polsce odbudowę zniszczonych warsztatów i szybkie podjęcie pracy w zrujnowanym wojną kraju. Nie bacząc na olbrzymie trudności, nie zrażając się żadnymi przeszkodami, pokrywając z własnych funduszy koszty organizacyjne, Edward Heiman-Jarecki, w wyniku dłuższych wysiłków, powołał do życia Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego, instytucję, która odegrała niezmiernie doniosłą rolę w odbudowie przemysłu krajowego.

Do ostatniej chwili swego życia otaczał tę instytucję szczególną opieką i poświęcał jej ostatki sił. Śmierć zaskoczyła Edwarda Heiman-Jareckiego w chwili, kiedy powracał z posiedzenia Zarządu Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego.

Specjalnie piękną kartę w księdze żywota tego dzielnego i rozumnego obywatela Łodzi przedstawia działalność społeczna i filantropijna. Pomimo nieustannych prześladowań Edwarda Heiman-Jareckiego przez władze rosyjskie w Polsce, założył on w roku 1909 polskie gimnazjum „Uczelnia”, dziś zwane imieniem Mikołaja Kopernika w Łodzi, ofiarował też uczelni gmach i leżył na utrzymanie szkoły. Po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości, Edward Heiman-Jarecki ofiarował gimnazjum to Państwu Polskiemu.

Podobną polską placówkę założył z własnych funduszy w Gdańsku. Jest nią Szkoła Handlowa, która stała się

jednym z ośrodków polskości na terenie Wolnego Miasta.

Za zasługi, położone na polu oświaty Edward Heiman-Jarecki odznaczony został Orderem „Polonia Restituta”.

Edward Heiman-Jarecki był pięknym typem pioniera przemysłu polskiego, człowiekiem wielkich zalet ducha, łączącym w sobie niezwykłą skromność osobistą z niezłomnym hartem.

Nie zapomniał również i o swym miasteczku rodzinnym — Kleczewie, zakładając Towarzystwo Upiększania Miasta oraz czyniąc zapis w testamencie w kwocie 2 tysięcy dolarów.

Wybitnie ruchliwą jednostką w spo-



ś. p. Edward Heiman-Jarecki, pionier przemysłu polskiego, filantrop i patriota.

łeczeństwie łódzkim na polu kulturalno-oświatowym był ś. p. Jan Czerszkiewicz, pedagog, prawnik i działacz społeczny.

Urodził się w dniu 27 stycznia 1867 roku w Jurborgu nad Niemnem, jako syn Alfonsa, rzemieślnika z Dynburga i Marceliny z Węgrzeckich. Lata chłopięce spędził w Częstochowie, gdzie ukończył gimnazjum. Od wczesnej już młodości, pozostawiony

własnym siłom, zarabiał na utrzymanie i studia korepetycjami.

W roku 1896 ukończył wydział prawny na Uniwersytecie Warszawskim. Od stycznia roku 1900 prowadził w Łodzi kancelarię adwokacką wespół z Aleksandrem Mogilnickim w roku 1902 przeniósł swą kancelarię do Zgierza. Po strajku szkolnym został w roku 1906 dyrektorem w zgierskiej szkole handlowej, w której już uprzednio uczył prawa handlowego ekonomii.

Praca pedagogiczna w prywatnym szkolnictwie polskim odpowiadała mu tak dalece, że porzucił zupełnie adwokaturę. W roku 1912 został dyrekto-

rem Gimnazjum Towarzystwa „Uczelnia” w Łodzi, przekształconego w Polsce Niepodległej na Gimnazjum Państwowe im. M. Kopernika, którym kierował aż do śmierci. Energią, odwagą cywilną i stanowczością wobec rosyjskich władz szkolnych wysunął się na czoło kierowników szkolnictwa polskiego w okręgu piotrkowskim.

(d. c. n.)

Stan. Rachalewski.

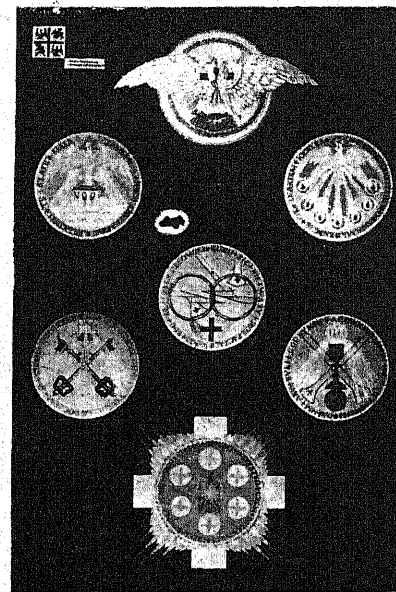
Nowości

W. Brzeska: SPRAWA GMINY CEYNOWY

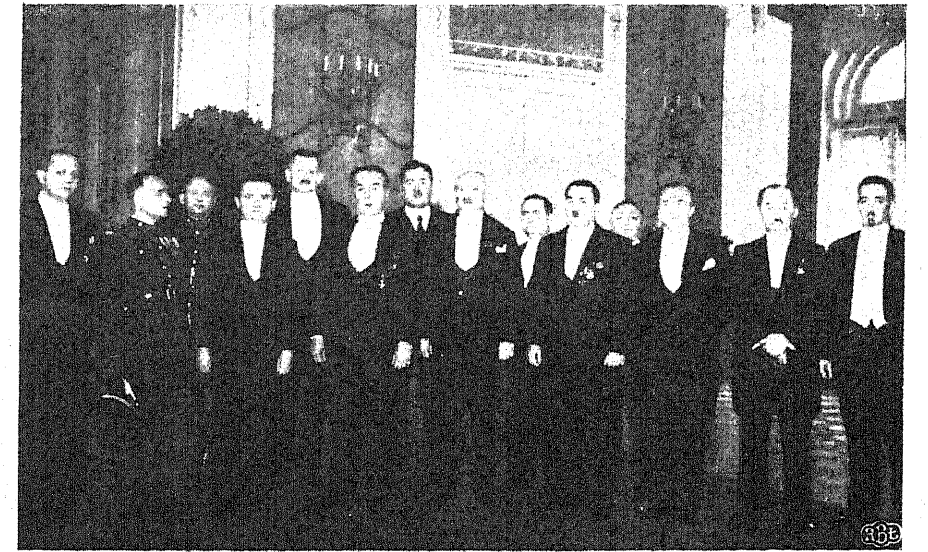
Książnica -Atlas. Lwów — Warszawa.

Lud kaszubski, od setek lat osiadły na wybrzeżu Bałtyku, słabo dotąd był reprezentowany w literaturze pięknej. Jedynie poeci i publicyści regionalni Pomorza zajmowali się nim w twórczości gwarowej — która jednak stosunkowo mało była znana ogółowi polskiemu. Stąd też z dużym zaciekawieniem bierze się do rąk powieść Wandy Brzeskiej, stanowiącej zupełną nowość w tej dziedzinie, jako książka, posiadająca swoje specjalne walory etnograficzne. „Sprawa gminy Ceynowy” jest powieścią ludową, jednakże o założeniach historyczno-obyczajowych, ponieważ dotyczy faktów rzeczywistych i została opracowana na podstawie doświadczeń autorki materiałów sądowych z r. 1863-go, gdy zdarzył się tragiczny wypadek pławienia czarownicy na pół wyspie Helskim. Dlaczego doszło i dojdzie musiało do tej tragedii? Kto był sprawcą i głównym winowajcą zbrodni? Cemu nie można było jej zapobiec? Oto szereg pytań, które budzą się wraz z dalekim, a nigdy nie przebrzmiałym echem straszliwej tragedii, i te problemy stara się wyjaśnić autorka, biorąc za podstawę swego podejścia do tematu studia nad prawem ludowym Kaszubów, ich psychiką i warunkami, które doprowadziły do psychozy zbiorowej.

Książka Wandy Brzeskiej jest jednakże nie tylko studium społecznym i psychologicznym, ale jest specyficzną



7 Sakramentów św.—szczegół polichromii kościoła w Godynicach —powiatu sieradzkiego, wykonanej przez art. mal. Chwaliśława Zielińskiego i art. mal. Grażynę Zuchowską

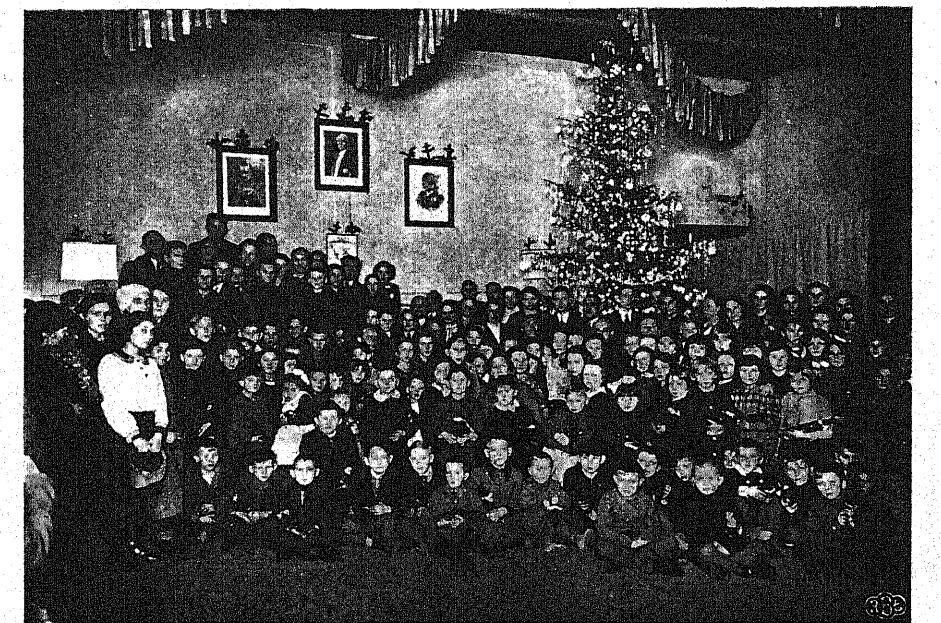


Nowy Rok w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi. P. wojewoda łódzki Henryk Józewski przyjmował w dniu 1 stycznia 1939 r. w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego życzenia od społeczeństwa dla Pana Prezydenta Rzplitej i Rządu, w towarzystwie naczelników, Widzimy powyżej p. Wojewodę, naczelnika dr St. Wrone, nacz. Tymianieckiego, starostę grodzkiego dr H. Mostowskiego, nacz. Janiszewskiego, starostę powiatu łódzkiego mgr. Fr. Denysa, Komendantów Pol. Państwowej dr Torwińskiego i Else-sser-Niedzielskiego.

powieścią morską, ponieważ właśnie morze Północy ze swoją grozą i patosem stanowi główną oś opowiadania, morze jest bohaterem wewnętrznym powieści, ono kształtuje psychikę mieszkańców pobrzeża, ono to, wichrami oszalałe, karmi szaleństwo ludzkie.

Z kart książki wstaje plastycznie i barwnie życie gminy rybackiej, uzależnione od rytmu fal zamkniętego wzgó-

rzami Wjiku i huku bałwanów Wielkiego Morza za dżunami. Na odludziu i pułstoku cicho płynie życie do momentu, w którym w jego orbitę wkracza człowiek obcy i zły, wykorzystujący dla własnych celów przesady ludowe. Powieść napisana jest polskim językiem literackim, a jedynie dla wywołania kolorytu lokalnego wprowadziła autorka do dialogów zwroty gwarowe.



W dniu 29 grudnia 1938 r. w pięknie udekorowanej świetlicy fabrycznej, staraniem Zarządu fabryki i przedstawicieli robotników firmy S-ka Akc. Przem. Baw. B. Freidenberg w Łodzi przy ul. Kilińskiego 210, urządzona została choinka dla dzieci pracowników fabryki Na uroczystość złożyło się szereg niespodzianek. Po odśpiewaniu kilku kolęd, teatr kukielek odegrał dla dzieci przedstawienie pt. „O raczku nieboraczku i pstrągu dziwołagu”, poczem św. Mikołaj obdarował około 250 dzieci podarunkami.

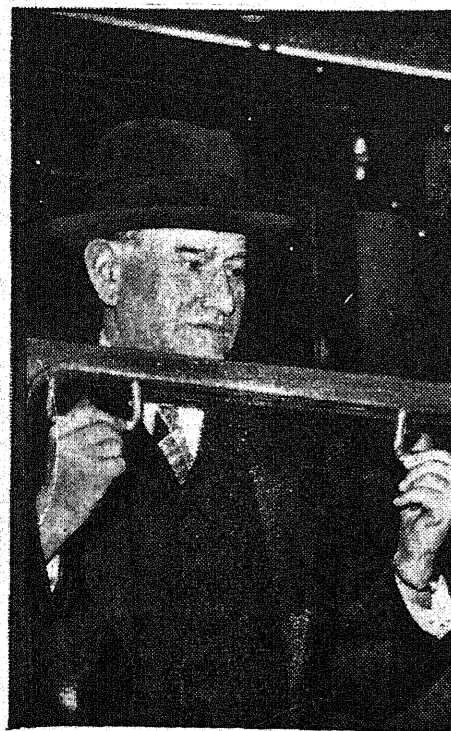
Co kraj - to obyczaj.

Wizyty i gry noworoczne w Japonii

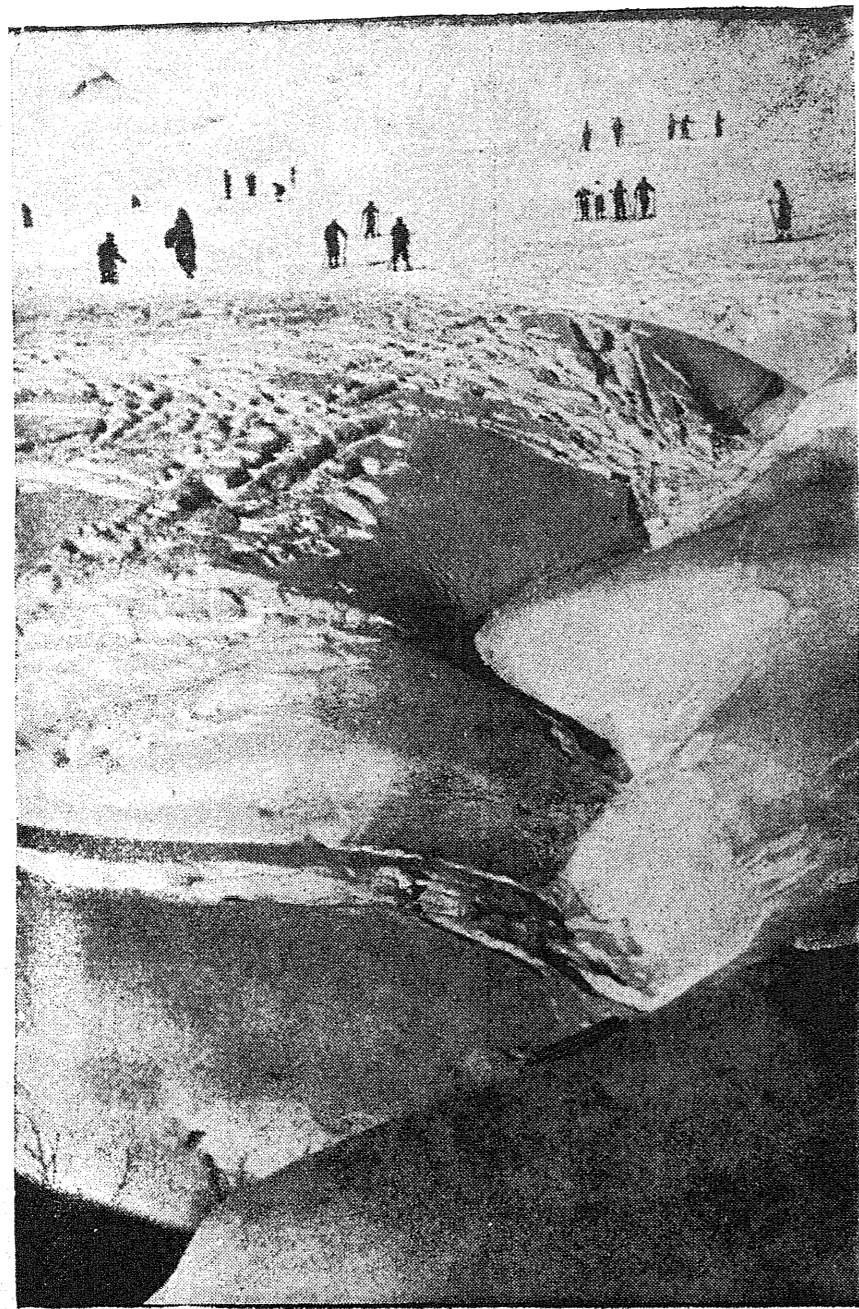
Dzień Nowego Roku jest w Japonii uroczysto obchodzony. „Nenga”, czyli wizyty noworoczne składane są wśród wszystkich warstw narodu. Najprostszą formą wizyty, polega na tym, iż odświętnie ubrany gość składa swą kartę wizytową w przedsionku domu swoich znajomych na specjalnie przygotowanym stoliku. Najciekawsze jednak są wizyty, jakie składają sobie wzajemnie panie z arystokracji. Podobna wizyta jest ceremonią subtelną, wymagającą od obu stron dużego taktu i znajomości rytuału.

Wizytatorka wchodzi więc do westybulu: w jednym jego rogu stoi doniczka, lub waza z kwiatami, odpowiadającymi całej dekoracji pomieszczenia; pośrodku stoi stół lub taca do kart wizytowych. Gościa przyjmuje ukłonami i uśmiechem ktoś z członków rodziny; następuje wzajemna wymiana życzeń. Jeśli gość jest krewnym lub osobą wyżej postawioną, do przedsionka wchodzi sama gospodyni, co nadaje wizycie charakter bardziej uroczysty i serdeczny.

Choć ubiory europejskie bardzo są w Japonii rozpowszechnione wśród urzędników, uczącej się młodzieży i w życiu społecznym — Japonki prawie wyłącznie noszą stroje narodowe. Poza tym w stroju europejskim niemożliwe byłoby kobiecie „siedzieć” na matkach, a tymbardziej składać ukłony



Premier Daladier —opuszcza Paryż— udając się w drogę na Korsykę i do Tunisu.



Narciarze w górach.

lub wykonywać szereg ruchów, wymaganych przez ceremoniał. Na wizytach Japonki się nie całują — zresztą trudno to robić osobom przyodzianym w sute klaryczne „kimono” i sztywne szerokie „obi” (pasy). Pocałunki więc zastąpione są przez wzajemne wielokrotne ukłony, których ilość i jakość świadczy o dobrym wychowaniu i subtelnej znajomości etykiety ze strony gościa i pani domu.

Stroje są obyczajowo ściśle ustalone, każdy wiek i każda okazja są tu przewidziane. Przy wizytach najbardziej oficjalnych Japonka wdziawa rodzinowe „kimono” (monczuki) ozdobione herbem rodziny pośrodku pleców i na rękawach oraz złożonym deseniem na obwodzie, do tego wzorzyste „obi” z ciężkiego brokatu, spięte cenną sprzączką, najczęściej z rzeźbionego koralu. Do mniej uroczystych wizyt przyna-

zione są kimono w pasy, zwane „charori”, również ozdobione herbem, lub wreszcie kimono wizytowe z „marubi”.

Po złożeniu sobie wzajemnych życzeń w westybulu, gospodyni zaprasza do saloniku. W korytarzu koło wejścia do tego ostatniego gospodyni „siada” na kolana i jeszcze raz prosi gościa, aby raczył wejść. W ślad za tym wchodzi sama i usadawia gościa na poduszce. Dobry ton wymagał, aby gość okazał pewne zażenowanie z powodu okazywanego mu szacunku — ale zbyt ociąganie się byłoby również niedelikatne jak i zbyt skwapliwe i szybkie wejście. Salonik zamożnego japońskiego domu posiada obowiązkowo niszę, w której stoi waza z poświęconymi dniami Nowego Roku „radosnymi” kwiatami, jak np. narcyzami, gałązkami jedliny itp. Na ścianie niszy

powinno wisieć „kakemono” lub obraz o szlachetnej i weselej treści. Należy baczyć, aby na obrazie nie powtarzały się te same kwiaty — są to bowiem szczegóły ważne, świadczące o guście i dobrym smaku gospodarzy. Gość winien udzielić tym dekoracjom wiele uwagi i to w sposób nader delikatny. Dobrzy znajomi mogą nawet prosić gospodarzy o pozwolenie obejrzenia dekoracji niszy. Po utrzymaniu go winni z odległości kilku stóp złożyć w tym kierunku lekki ukłon, dotykając przy tym palcami maty, a następnie obejrzyć najpierw obrazek na ścianie, po tym wazon z kwiatami, wreszcie statuetki czy inne rzadkie wykwiłne rzeczy.

W czasie wizyty przyjemna i naturalna rozmowa nie powinna przerywać się ani na chwilę. Tematy dobiera się wesołe i żywe, nie przykre, bowiem nie powinno zakłócić atmosfery dnia noworoczego.

Po powyższych ceremoniach wstępnych podawane są na tacy ciasteczka i herbata. Podczas gdy gospodyni częstuje, gość wydobywszy swój papier z zanadru, rozłamuje je nad nim i próbuje ciastka. Gorącą niesłodzoną herbatę japońską podaje się w filiżaneczkach bez uszka, na podstawkach. Etykieta i dobry ton wymagają aby gość wziął filiżankę prawą ręką, przelósował ją do lewej i lekko przytrzymując brzeg filiżanki drugą ręką, wypił herbatę w trakcie rozmowy, nie dając jej wystygnać. Przy okazjach bardziej wykwiłnych częstuje się nawet obiadem lub „toso”, noworoczną wódką z korzeniami, symbolizującą długie życie. Podaje się wówczas maleńki niski stolik, na którym stoi naczynie z „toso” i trzy filiżanki, jedna w drugiej. Gospodyni bierze w lewą rękę stolik, a w prawą, naczynie z wódką, zbliża się do gościa i stawia stolik. Gdy gość wziął w rękę filiżankę, gospodyni sama ją napełnia, uważając, aby nale-



Tradycyjna „Choinka” dla gazięciarzy łódzkich, urządzona przez Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w Łodzi w dniu 24 grudnia 1938 r.



P. Eric Labonne, generalny rezydent Francji w Tunisie, po przybyciu do Paryża udziela wywiadu dziennikarzom. Przyjazd p. Labonne jest związany z podróżą premiera Daladier do Tunisu i na Korsykę.

wanie odbywało się wolno i stopniowo — najpierw cienkim strumieniem; potem grubszym i w końcu znówu cienkim. Gość przeczekawszy chwilę, składa lekki ukłon gospodyni i zręcznie wypija „toso”, po czym własnym papierem wyciera filiżankę i stawia ją z powrotem na stolik obok innych. Rozmowa toczy się cały czas bez przerwy. Gdy gość zabiera się do odejścia,

gospodyni dziękuje za wizytę, odprawia gościa do westybulu i pomaga włożyć płaszcz i szalik. Następnie nie spuszcza oka z gościa, dopóki ten nie zniknie za węgłem, dowodząc tym dobrego wychowania i grzeczności.

Podczas gdy panie spędzają w ten sposób dzień noworoczny, młode panienki, przybrane w odświętne szaty, prowadzą grę, podobną cokolwiek do



Prezydent Republiki Czeskosłowackiej dr Emil Hacha odbył ostatnio podróż po Słowacji, w czasie której złożył w Ružomberku hołd u trumny zmarłego Wodza Słowaków ks. Hlinki. Na zdjęciu — Prezydent Hacha w rozmowie z posłem Sidorem — obecnie wicepremierem rządu centralnego w Pradze i ministrem do spraw Słowacji.

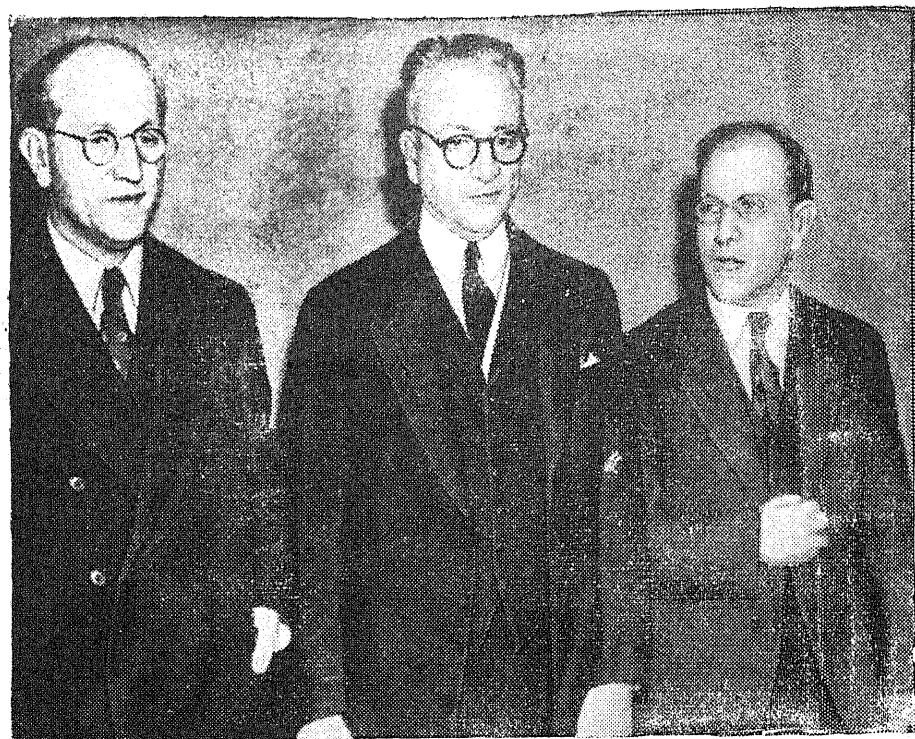
uproszczonego tenisa — przy pomocy specjalnych rakietek „hagoita“ i kulek „hanacuke“. Już na kilka tygodni przed nowym rokiem, sklepy zapelnio ne są rakietaami różnej wielkości, — od dużych, prawie tenisowych, do najmniejszych — wielkości zegarka kieszonekowego. Rakiety takie na odwrotnej stronie są bogato upiękzone obrazkami, malowidłami, a często nawet srebrem i złotem. Kula przypomina piłkę do gry w ping-pong, zrobiona jest z celluloidu z pięcioma kolorowymi piórkami. Gra ta rozpowszechniona jest w Japonii już przeszło 500 lat i legenda głosi, że udział w niej za bezpieczeństwa od ukąszeń owadów.

Bracia, a czasem nawet i ojcowie młodych dziewcząt także w Nowy Rok „nie próżnują“. Ich zabawa polega na puszczaniu specjalnych papierowych latawców. Rozumie się, w wielkich miastach, „odrutowanych“ przez przewody tramwajowe, oświetleniowe, telefoniczne itd. latawce puszczac jest trudno. Ale w okolicach podmiejskich i wiejskich tradycje zachowywane są w pełni. Za dawnych czasów latawce no woroczne miały formę dużego owada z głową i krótkimi, szerokimi skrzydłami. Puszczano je na długich sznurkach, dekorowanych wstążkami i przy silnym wietrze doskonale trzymały się w powietrzu. Byli tacy artyści w tej dziedzinie, którzy zaopatrywali swe latawce w tarany lub ostre nożyki i tak umiejętnie nimi manewrowali, że rozrywali latawce konkurentów, które opadały wtedy na ziemię.

Ale najważniejszym jest, aby latawec zaleciał możliwie wysoko — tak



Scena z tradycyjnego balu artystów w Londynie.



Trzej bracia słynnego oszusta Donalda Costera-Musci. Genialne to rodzeństwo dokonało oszustw na miliardowe sumy.



wysokie bowiem będzie i szczęście jego właściciela w poczynającym się roku.

Trzecią noworoczną grą japońską jest „utagaruta“ — gra w poematy.

Uczestnicy tej gry muszą znać doskonale każdy wiersz stu najbardziej znanych w Japonii utworów poetyckich, objętych wspólnym tytułem „hjakunin isju“. Każdy utwór składa się z 31 strof. Są one wydrukowane w całości na 100 kartach, a na drugiej setce kart wydrukowane są po 7 ostatnich strof każdego utworu. Grający dzielą się na 2 partie i siadają jedni naprzeciw drugim na słomianych matkach „tatami“. Karty z końcówkami rozdaje się graczom i rozkłada tak, aby wszyscy mogli je widzieć. Jeden z grających wyciąga jakąś kartę z pierwszej setki i rozpoczyna czytać wydrukowany na niej utwór. Celem gry jest jak najprędzej znaleźć i odłożyć kartkę z końcówką czytanego utworu. Wtedy wyciąga się i czyta następny utwór itd. Która partia wcześniej wyzbędzie się swoich kart z końcówkami — ta wygrała.

Prócz tych trzech gier głównych — spędza się w Nowy Rok czas grając w „szogi“ — grę podobną do szachów. Wreszcie rozpowszechniona jest gra w „ho“ musi mieć specjalne w tym kierunku zdolności i rutynę. Grają w nią „ho“ coś pośredniego i trudniejszego niż brydż i madzonnk. Dobry gracz w nieraz całe dni i noce i są specjalne kluby które ją kultywują. Bardzo roz-

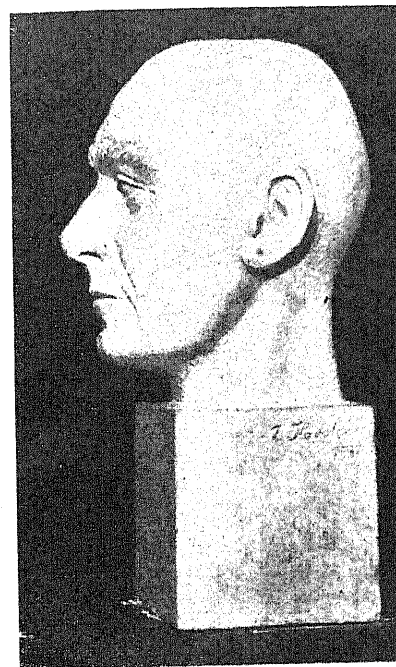
powszechniona jest gra wśród duchowieństwa buddyjskiego które ma dużo wolnego czasu.

KASY — WMUROWKI — KASETKI

poleca Fabryka Kas Ogniotrwałych i Maszyn



Jedna z atrakcji londyńskiego balu artystów — Afrodyta w muszli.



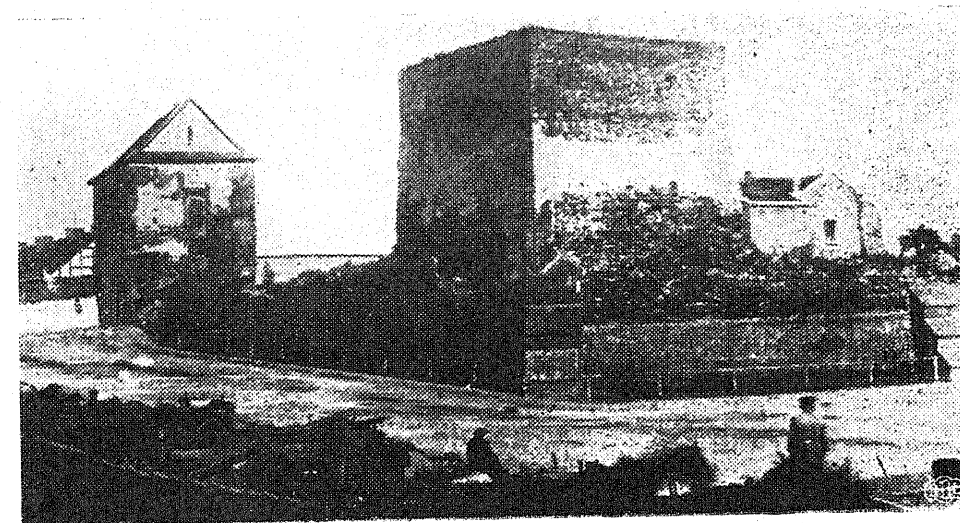
Naczelnny Wódz — Marszałek Śmigły-Rydz — rzeźba wykonana przez artystę rzeźbiarza Zygmunta Kowalewskiego w Łodzi.



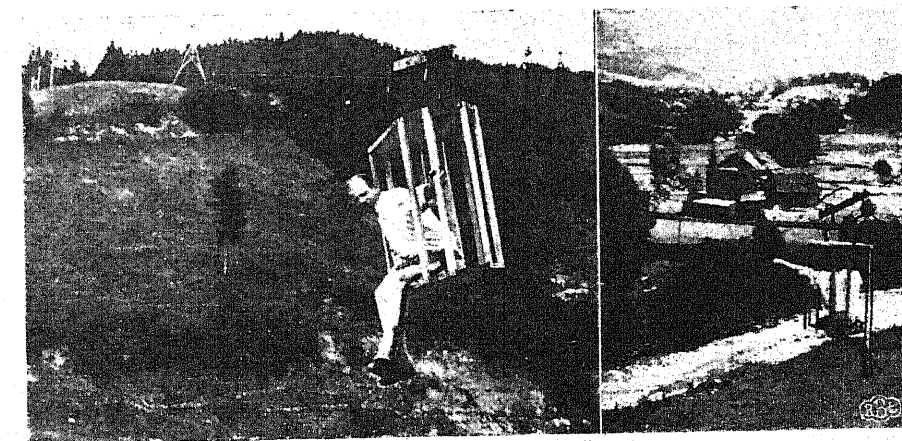
Ś. p. Florentyna Goepfert, przewodnicząca Sp. Akc. Fabryka Filcowych Kapeluszy „Karol Goepfert“ — w ub. tygodniu zakończyła Swoją wielce pracowity żywot.



Fragment z uroczystości otwarcia szóstej z rzędu świetlicy Tow. „Opieka“, urzędowej w szkole powszechnej przy ul. Wspólnej 5—7 na Bałutach



Ruiny zamku łęczyckiego w Łęczycu odpowiednio konserwowane, są przedmiotem zwiedzania przez liczne wycieczki z Łodzi.



Pomysłowość górala zakopiańskiego w danym wypadku jest rzeczywiście zdumiewająca. Zbudował on sobie kolejkę linową, za której pomocą przewozi z miejsc oddalonych od zagrody wszelkie zbiory.

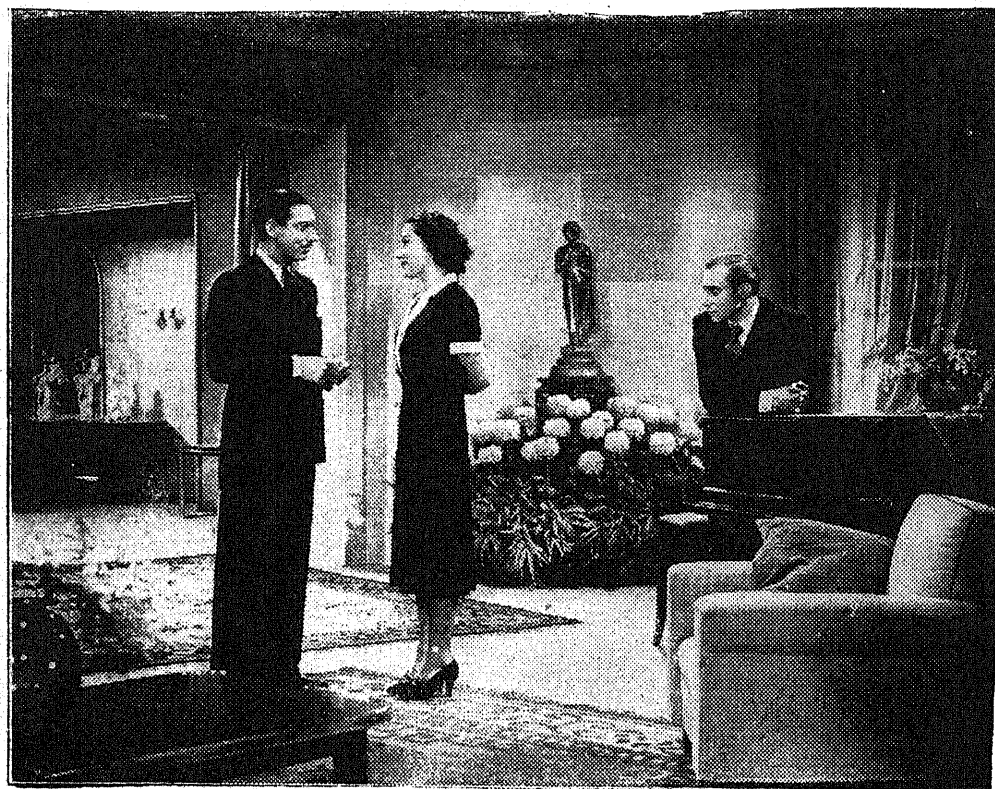


„Kobieta z chrustem“ — obraz art. malarza, Sprusiaka.



Mickey Rooney, Lewis Stone, Cecilia Parker — odtwórcy ról słynnej amerykańskiej serii filmów p. t. „Rodzina sędziego Hardy”

Fot. Metro Goldwyn Mayer.



Willy Birgel, Brigitte Horney i Carl Raddatz w pięknym filmie miłosnym p. t. „Przebrzmiała melodia”.

Fot. Warszawska K. S. A.

Łódź w ilustracji

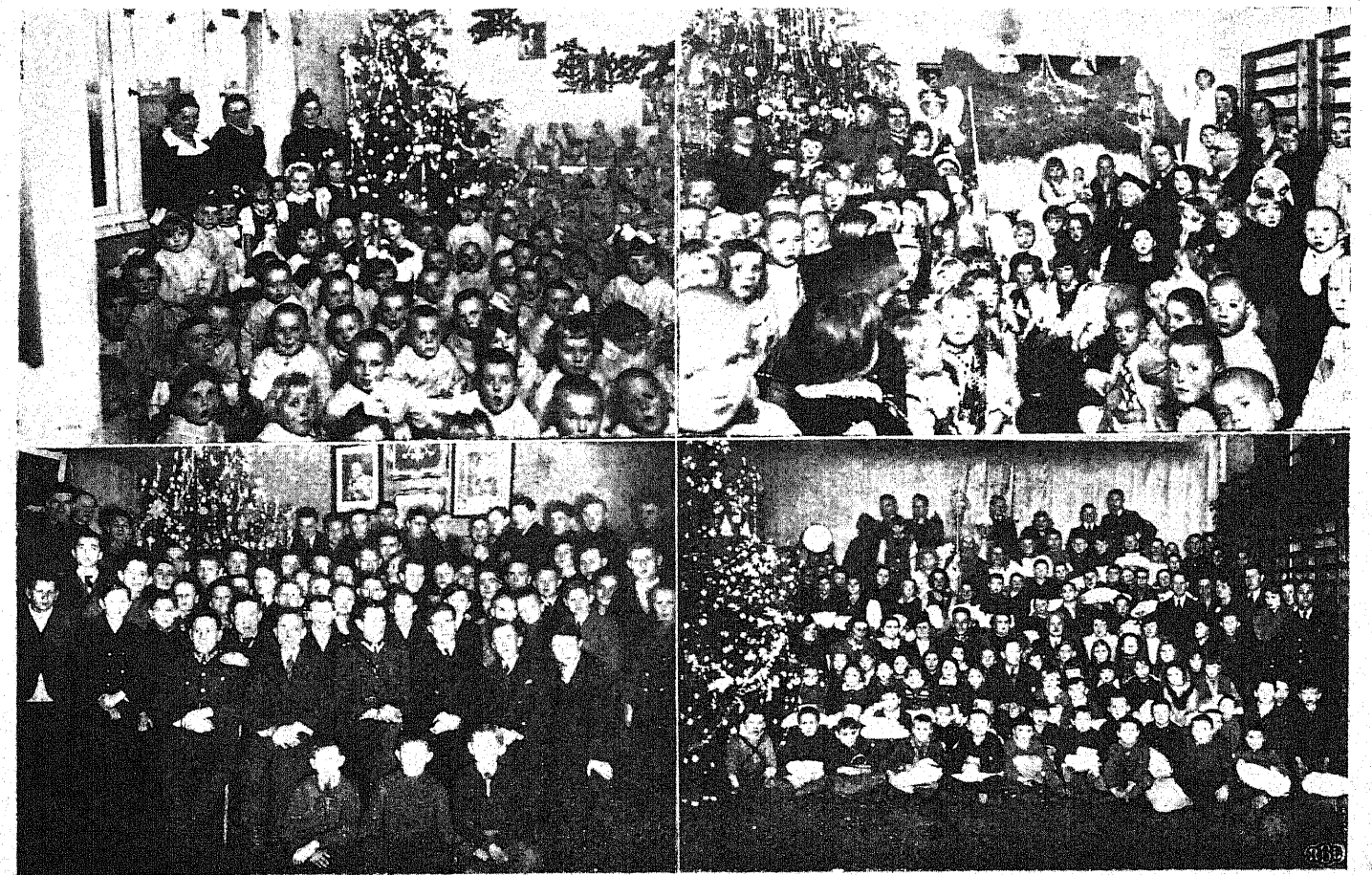
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XV.

Niedziela, dnia 15 stycznia 1939 roku.

Nr. 3

Pod znakiem tradycyjnej „choinki”.



Łódź zadość uczyniła tradycji. „Choinka” w okresie świąt Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli święciła triumfy. We wszystkich organizacjach przodowała. Na jej tle odbywały się uroczystości, w których dominowała przeważnie dziatwa, bo jej to Łódź poświęcała „choinkę” gwoli wszczepienia zwyczajów tradycyjnych polskich. Na zdjęciach górnych dwa momenty z przemiłej „gwiazdki”, połączonej z choinką, jaką dla dzieci przedszkola przy ul. Jana w Julianowie urządziło T-wo „Opieka” w Łodzi. U dołu str. lewej: uroczystość „choinki”, urządzona staraniem Zarządu i Komendy I-go Oddziału Zw. Strzeleckiego. Uroczystość połączona była z rozdaniem podarunków 70 strzelcom, junakom i orlątom. Na zdjęciu członkowie Zarządu Oddziału z Kom. Pow. p. J. Kaszyńskim. Na prawo tradycyjna „choinka” dla dzieci łódzkich szkół powszechnych, urządzona dnia 21 grudnia 1938 r. staraniem szkolnego Koła P.C.K. i Drużyny Harcerskiej przy II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. I Prez. Rzpl. G. Narutowicza w Łodzi. Uroczystość zakończono obdarowaniem 80 dzieci podarunkami

Fot. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 108-81